EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK II. | ŁÓDŹ, WTOREK 23 WRZEŚNIA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | № 218

Systematyczne nadużycia w firmie I. K. Poznański.

Sprytny oszust fałszował w ciągu dwuch lat końcowe pozycje list wypłat.

Straty firmy sięgają kilkunastu tysięcy złotych.

W firmie I. K. Poznański od r. 1908 pracował w charakterze kontrolera przy wypłacie niejaki Aleksander Szmidt.

Nadzwyczajną starannością, punktualnością i pilnością Szmidt zdołał sobie zdobyć zaufanie kierownictwa firmy, które zwolna poczęło zmniejszać kontrolę prowadzonych przezeń list wypłat.

Przed dwoma laty Szmidt wciągnięty został do hulaszczego towarzystwa, a że ten tryb życia wymagał zwiększenia się jego zasobów finansowych począł fałszować listy wypłat.

Oszustwo to dokonywał w ten sposób iż fałszował końcowe pozycje list wypłat, co przeważnie uchodziło uwagi rewidentów, którzy przejrzawszy górne pozycje i skonstatowawszy ich zgodność, sprawdzali już tylko pobieżnie pozycje ostatnie które Szmidt odpowiednio powiększał i różnicę tę defraudował.

Dopiero w ostatnich miesiącach, gdy wskutek redukcji dni pracy pozycje wypłacane robotnikom uległy znacznemu ograniczeniu rewidenci list płac spostrzegli, że ostatnie pozycje nie są współmierne z poprzedniemi i zarządzili sprawdzanie poprzednich list płac.

Rewizja ta dała nadspodziewane wyniki, stwierdzono bowiem, iż Szmidt uprawia te machinacje od dwóch lat i że drobne każdorazowo defraudowane sumki złożyły się na wysoką sumę kilkunastu tysięcy złotych.

Szmidta jednakże nie zdołano natychmiast ująć, gdyż przewidując wykrycie się jego nadużyć zaopatrzył się poprzednio w fałszywy paszport i pod przybranym nazwiskiem wyjechał wraz z żoną w niewiadomym kierunku.

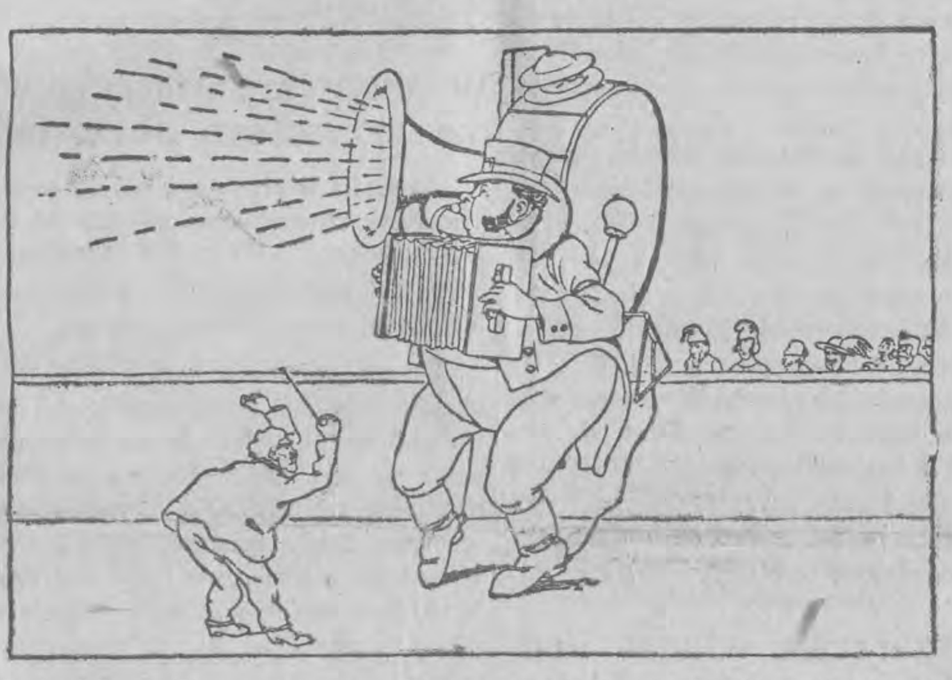
Zawiadomiony o powyższem urząd śledczy wszczął energiczne dochodzenie w celu odszukania oszusta.

Nici śledztwa prowadziły do Rowna, gdzie też w dniu wczorajszym oszusta aresztowano i etapem odstawiono do Łodzi.

Szmidt przyznał się do inkryminowanego mu czynu i jako motyw swego przestępstwa podał chęć „powiększenia" swych zarobków, które mu nie wystarczały na prowadzenie wystawnego życia.

Według zeznań jego zdobyta drogą tych machinacji suma sięgała 15 miljardów marek, jednakże bez uwzględnienia deprecjacji marki.

Śledztwo w toku.



Jak Mac Donald wyobraża sobie pokój światowy.

„Rul"

Zastępca naczelnika kasy skarbowej w Krakowie ukradł 100.000 zł. i uciekł.

Z Krakowa donoszą nam:

Edmund Rajchert, zastępca naczelnika kasy skarbowej w Krakowie, pobrawszy dnia 18 b. m. z kasy 100,000 zł i kosztowności z depozytów skarbowych, niestwierdzonej dotychczas wartości, zbiegł w niewiadomym kierunku. Istnieje przypuszczenie, że Rajchert wyjechał zagranicę prawdopodobnie pod zmienionym nazwiskiem. Rysopis: lat 59, brunet, wysoki tęgi, twarz okrągła, nieco szpakowaty, wąsy duże również szpakowate, w ruchach powolny. Ze defraudantem wysłano listy gończe wraz z fotografjami jego.

Możliwość odstąpienia wyspy Cypr na korzyść Grecji.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Londyn, 22 września.

Ateński korespondent „Daily Telegraph" donosi o tem, jakoby w kołach rządowych Aten krążyły pogłoski o odstąpieniu przez Anglję wyspy Cypr na korzyść Grecji. x.

Prof. Albert Einstein w Wiedniu.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Wiedeń, 22 września.

Znany fizyk, profesor Albert Einstein autor teorji względności przybędzie w najbliższych dniach do Wiednia.

Tutejsze koła naukowe szykują się do owacyjnego przyjęcia uczonego i mają zamiar zaprosić go na wygłoszenie kilku odczytów na temat nowej swej teorji.

Echa tajemniczego morderstwa w Warszawie.

Wczoraj aresztowany został domniemany zabójca adwokata Mehlemburga.

Z Warszawy donoszą nam:

W sierpniu roku zeszłego dokonano w Warszawie ohydnego mordu na osobie adw. Meklenburga w jego mieszkaniu. Mimo usilne starania policji śledczej morderca nie został wykryty. Wśród młodych mężczyzn znanych towarzyszów za mordowanego zabrakło nagle młodego wojskowego, blondyna, wzrostu wysokiego.

Osobnik ów utrzymywał bardzo bliskie stosunki z Meklenburgiem i nagle po morderstwie i rabunku ślad po nim zaginął.

Onegdaj w restauracji ostatniego rzędu przy ul. Zielnej nr. 5 zaszedł nadkom. Gulkowski z wywiadowcą dla zaspokojenia ciekawości i przejrzenia nory restauracyjnej. W ostatnim ciemnym pokoiku tej knajpy siedziało przy stoliku dwóch mężczyzn. Do jednego z nich podszedł policjant i przyłożywszy nagan do twarzy młodziana, zapytał:

— Czy posiada pan dowód osobisty przy sobie?

Zapytany ledwo wybełkotał: „Mam!"

Po sprawdzeniu dowodów okazało się, że osobnik ów mieszka w hotelu Wiedeńskim Niedawno zaś przebywał w Gdyni, gdzie pracował w biurze budowy portu.

Natychmiast przeprowadzono rewizję w numerze hotelowym, zajmowanym przez zatrzymanego. Rewizja dała wynik nadspodziewany. Znaleziono wojskowy płaszcz niewiadom. pochodzenia i dwie pary sztucznych wąsów.

Osobnik ów badany w urzędzie śledczym zeznał, iż nazywa się Tadeusz Nowakowski. Przyznał się on do utrzymywania znajomości z zamordowanym adw. Melemburgiem i do bliższych z nim stosunków.

Poznał go podobno na ulicy przed cukiernią Loursa i od tego czasu zaprzyjaźnili się bardzo.

Zaprzecza jednak stanowczo temu, aby był w Warszawie w dniu zamordowania adwokata Meklemburga.

Tak więc ostatni z młodzieńców, którzy często przebywali w mieszkaniu zamordowanego adwokata, dostał się w ręce policji.

Dalsze dochodzenie i badania daktyloskopijne ustalą, czy Nowakowski jest mordercą Meklemburga. Narazie osadzono go w areszcie śledczym.

Stanowisko nacjonalistów niemieckich w sprawie wstąpienia Niemiec do Ligi Narodów.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Berlin, 22 września.

„Lokalanzeiger" omawia w jednym z ostatnich numerów pogląd nacjonalistów niemieckich na sprawę wstąpienia Niemiec do Ligi narodów, w związku z nową orjentacją polityczną, która się wytworzyła wskutek wstąpienia nacjonalistów niemieckich do rządu. Przedewszystkiem nacjonaliści niemieccy są zatem, ażeby obecny kanclerz Rzeszy oraz minister spraw zagranicznych nie ustąpili z zajmowanych stanowisk. Następnie nacjonaliści wysunęli żądanie, ażeby zagwarantowano im znaczniejszy wpływ na sfery rządowe przez dopuszczenie ich do rządu. Dopiero po otrzymaniu tych koncesji nacjonaliści mają zamiar poprzeć sprawę wstąpienia Niemiec do Ligi.

Na pytanie, zadane nacjonalistom niemieckim, kogo uważają za winowajcę wojny europejskiej, odpowiedzieli:

— Pytanie powyższe będzie mogło być rozwiązane dopiero za pięćdziesiąt lat!...

Dalsze morderstwa w Bułgarji.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Belgrad, 22 września.

Z Sofji nadchodzą wieści, iż zamordowanie Aleko Paszy odpowiada prawdzie. W dniu wczorajszym popełniono znowu dwa morderstwa. Pierwsza zbrodnia popełniona została na placu Marji Luizy obok mostu, druga na placu Sweta Nebelja Mordercy uszli bezkarnie.

Z miejscowości Plowdiw nadchodzą wieści, że w samem centrum miasta został zamordowany Kudomir Kaktarczijew macedończyk.

Z Warny donoszą również o trzech wypadkach morderstwa. Sprawców dotychczas nie wykryto.

Przesilenie gabinetowe czy tylko rekonstrukcja.

—::—

Z politycznych przedsezonowych nastrojów warszawskich.

Warszawa, we wrześniu.

Listopad dla Polaków, miesiąc niebezpieczny, pak powiadają. Teraz bodaj przyśpieszono ten niebezpieczny okres, gdyż zaczyna się on już we wrześniu. Do wodem tego najlepszym jest początek wielkiej dyskusji o przesileniu, słabszej może w prasie, ale głośnej zato na ulicy, w kawiarnach, cukierniach i innych lokalach miarodajnych dla urabiania szerokiej opinji stolicy.

Przesilenie, zmiana gabinetu, toż to przecież rzecz sezonowa. Każdej jesieni jest na tapecie i prawie każdej się udaje. Dlaczegóżby tej jesieni, miało być inaczej Myśl o przesileniu ratuje zresztą wielu od popadnięcia w czarną rozpacz. Przegrani politycy pocieszają się nadzieją o odegraniu, kandydaci na różne wyższe i niższa stanowiska myślą z lubością o „zmianach personalnych". Uciśnieni podatnicy nie bez ulgi słuchają o możliwości innego ministra skarbu X, Y, czy Z. Tamten dostanie pożyczkę zagraniczną, ten „nabije" tyle złotych czy nie złotych, że się trochę odetchnie. A cóż dopiero poczciwi spekulanci, którzy niedawno za częli grę na 6 złotych za dolara i trochę na tem „upadli".

Słowem dyskusja o przesileniu pisze warszawski korespondent „Czasu" ożywiła wielu, a kombinacje ministerjalne tworzą się z zadziwiającą szybkością. „Grabski leży — położy go w październiku prawica z Piastem, do której przyłączą się żydzi lub NPR." — powiadają je dni, mianując przyszłym premjerem marszałka Rataja.

Inni zadowalają się stwierdzeniem że min. Grabski znużony jest swoim premjerowstwem i pragnie je oddać jednemu z wybitnych członków swego gabinetu, zadawalając się teką skarbu. Nie brak wreszcie i takich, którzy fundują gabinet lewicowy, jako opatrznościowy wynalazek... prawicy.

Na tle tego wszystkiego do groźnych rozmiarów wyrastają „miny", zakładane przez pewne partje przeciw poszczególnym ministrom, min. spraw zagranicznych przez narodową demokrację i jej najbliższych sojuszników. Nic dziwnego że w tym nastroju, jeśli dwu polityków, a zwłaszcza ministrów wybierze się razem na spacer, zapytuje ich po powrocie czy przynieśli już w kieszeni listę nowego gabinetu.

W tej sytuacji wywiad o obecnem położeniu politycznem udzielonym przez marszałka Rataja „Kurjerowi Polskiemu" wywołał uczucie zawodu. Więc tylko tyle? Zamiast wielkich przewrotów możliwość zmian na dwu lub trzech fotelach ministerjalnych i to jeszcze mocno niepewne. Ileż tu zmarnowanych nadziei i apetytów. Zamiast przesilenia tylko rekonstrukcja.

Wedle informacji zasięgniętych w dobrze poinformowanych źródłach, opinja marszałka Rataja odpowiada jak najdokładniej właściwemu stanowi rzeczy. Ryzyko przesilenia jest zbyt wielkie, aby któreś ze stronnictw poważyło się je lekkomyślnie wywołać. Nawet zajadłe ataki na ministra spraw zagranicznych wydają się w tem świetle mniej groźne.

W tej chwili najważniejszą sprawą są prace nad budżetem przyszłorocznym, który będzie próbą żywotności dotychczasowej akcji sanacyjnej. Jednocześnie zaś przygotowują koła rządowe materjał dla prac sejmowych. Jedną z pierwszych ustaw, którą się sejm zajmie, prócz ustaw samorządowych, będzie ustawa o organizacji najwyższych władz wojskowych, która położy kres tymczasowej panującej w tej dziedzinie.

Rychłe załatwienie tej sprawy, wiszącej oddawna, przyczyniłoby się znacznie do oczyszczenia atmosfery politycznej w kraju i byłoby prawdziwą zasługą zarówno sejmu i rządu.

Podobnież nagląca jest również sprawa ustaw samorządowych; kwestje samorządu bowiem zaniedbane celowo przez pierwsze nasze gabinety, dziś przy różnolitości stosunków w innych dzielnicach wikłają się coraz bardziej i jedynie tylko rychłe ich uregulowanie może nas wyplątać z powstałych trudności.

Należy utworzyć spólny front państw emigracyjnych!..

—x—

Wówczas potężna Ameryka będzie musiała zrewidować swe metody imigracyjne.

—:o:—

Sprawa ta ma dla Polski pierwszorzędne znaczenie.

Po wojnie kalejdoskop gospodarczy pisze „Wychodźca" zmienia się szybko. Jedną ze zmian, sprowadzonych przez wojnę światową, jest zawieranie się wrót imigracyjnych do Ameryki.

Troska o jednolitość narodową wewnątrz kraju i obawa przed napływem robotnika europejskiego — to dwie przewodnie myśli współczesnej amerykańskiej polityki imigracyjnej.

Ameryka pragnie swoje narodowości zbyt gwałtownie wygotować na jeden typ amerykański.

Amerykanizacja jest tem hasłem, które rozlega się coraz głośniej i które stosuje się do wychodźców już znajdujących się w Ameryce, a ograniczenia imigracyj ne mają za cel dopuszczenie tylko elementów wyborowych.

Wbrew swej dotychczasowej polityce otwartych drzwi zagranicą — Ameryka wewnątrz kraju zamyka się hermetycznie i to z właściwą sobie bezceremonjalnością.

Świeżym przykładem małego liczenia się z wymogami międzynarodowemi jest ostatni bil imigracyjny, wyłączający od przychodźtwa japończyków a europejską imigrację ograniczający do 2 proc. ludności cudzoziemskiej, zamieszkałej w Amreyce, według spisu z r. 1890. W szczególności bil surowo dotyka państwo polskie, ograniczając jego kwotę do niespełna 6 tys. osób rocznie. W ramach szczupłej kwoty uprzywilejowana jest najbliższa rodzina, oraz wychodźtwo fachowo-rolnicze.

Rozszerzenie władzy konsulatów amerykańskich.

Cechą charakterystyczną najnowszego ustawodawstwa amerykańskiego jest uciążliwa procedura, związana z wyjazdem do Ameryki.

Gdy dawniej amerykańskim władzom konsularnym zasadniczo nie przysługiwało prawo odmowy wizy, to obecnie o wyjeździe emigranta do Ameryki decyduje konsulat. To powiększenie władzy urzędów konsularnych ułatwia znacznie poszczególnym konsulom prowadzenie polityki imigracyjnej często bardziej surowej, aniżeli ustawa przewiduje. Wytworzyła się tedy sytuacja jedyna w swoim rodzaju.

Państwa emigracyjne straciły kontrolę nad własnym ruchem wychodźczym ponieważ wśród armji kandydatów na wyjazd władza zagraniczna rekrutuje sobie pożądanych dla siebie wychodźców. Dotyczy to zwłaszcza państwa polskiego, gdzie wśród setki tysięcy chętnych i gotowych do wyjazdu osób, konsulat amerykański dokonuje surowego i obsłużonego licznemi formalnościami wyboru.

Państwo zatem na skład fali wychodźczej posiada wpływ bardzo niewielki.

Zależność wzajemna.

Oczywiście, każdemu państwu przysługuje prawo zamknięcia swoich bram dla cudzoziemców a każdemu obywatelowi pozostawiona jest swoboda emigracji do wybranego kraju. Jednak w państwie nowoczesnem żadna z tych zasad nie może znaleźć pełnego zastosowania bez uwzględnienia sytuacji wewnętrznej i międzynarodowej. Państwo nie może obojętnie spoglądać, gdy bramy innego państwa są dla jego obywateli zamknięte, jak również nie może zajmować bierneg stanowiska wobec selekcji, dokonywanej wśród jego obywateli.

Ameryka wskutek swego położenia politycznego i ekonomicznego zdobyła sobie po wojnie faktyczne miano ziemi obiecanej, do której już tylko uprzywilejowane kategorje osób dostać się mogą. Zachowała jednak nadal swój kolonjalny czy osadniczy charakter, ponieważ wszystkich przybyszów traktuje jako przyszłych obywateli.

W przybyszu Ameryka widzi przyszłego obywatela.

Ameryka w przybyszu poza jego ekonomiczną strona coraz troskliwiej szuka przyszłego obywatela, którego do czynności obywatelskich należy mniej lub więcej dokładnie przygotować.

Europa natomiast nadaje wychodźcy charakter osoby międzynarodowej, biorąc pod uwagę wyłącznie znaczenie ekonomiczne wychodźcy. Europa po wojnie zeszła do roli dłużnika wysyłającego ochotnie dłonie robocze, mało i ubogo wyzyskane u siebie, do kraju wierzyciela. Wobec takich warunków, zapowiadających się na dziesiątki lat, Ameryka w miarę łączenia się członków rodzin, oddzielonych morzem, będzie troskliwie i coraz szczelniej przywierać bramę i ma ku temu pełny tytuł.

Wyłania się jednak zasadnicze pytanie, czy dla osiągnięcia tego celu nie jest właściwsza forma regulowania emigracji drogą umów lub traktatów międzynarodowych. W przeciwnym razie ciągłe tarcia między Ameryką a państwami emigracyjnemi są nieuniknione. Bo jeżeli żadne z państw europejskich nie odmawia Ameryce prawa prowadzenia takiej lub innej polityki przychodzczej, to również żadne państwo europejskie nie zgodzi się na odanie tak ważnej dziedziny życia, jak wychodźtwo, w ręce władzy zagranicznej. Dzisiaj już poszczególne państwa europejskie coraz bardziej burzą się na amerykańskie metody działania i kto wie, czy w najbliższej przyszłości nie wytworzy się jednolity front państw emigracyjnych. Wówczas nawet potężna Ameryka będzie musiała poddać rewizji swoje stanowisko względem państw emigracyjnych, stanowisko nieliczące się ani z suwerennością, ani tej godnością narodową tych państw.

W każdym razie jedno musimy sobie wyraźnie powiedzieć: Ameryka, jako teren dla naszego wychodźtwa, należy już do przeszłości.

3 nowe dzienniki w Polsce.

Warszawa, 22 września

W Katowicach zaczyna wychodzić nowy dziennik polski p. n. „Polonia", który będzie służył osobistym celom posła Korfantego.

Równocześnie pojawia się w najbliższych dniach w Warszawie dziennik p. t. „Unia" pod redakcją znanego dramaturga Tadeusza Kończyńskiego.

Ponadto zamierza wydawać p. Nowicki dziennik poświęcony wyłącznie sprawom finansowym i giełdowym.

Opuszczona kropka

czyli

Jak się carscy sądownicy warszawscy skompromitowali w oczach Aleksandra III.

W parę lat po katastrofie kolejowej przy stacji Borki, car Aleksander III wybrał się na polowanie do Spały. Na wieść o tem, wśród członków warszawskiej izby sądowej, za inicjatywą ówczesnego starszego prezesa izby, garbusa Arystowa i prokuratora izby Turau, którzy chcieli zamanifestować swe uczucia wiernopoddańcze oraz wywdzięczyć się za nadane godności dworskie, powstała myśl złożenia carowi w hołdzie okoliczności wego daru, w imieniu ogółu sądowników warszawskich.

Świadomi bigoterji, która wówczas panowała na dworze, ofiarodawcy kupili kosztowny obraz święty, u spodu którego umieszczono grawerowaną dedykację.

Biorąc asumpt do szczęśliwie uniknionej katastrofy, wybrano do tego werset z pisma Świętego: „Aniołom Swym nakażę, by ochraniały Cię na wszystkich drogach Twych" zakończony słowami: „od sądowników warszawskiego okręgu".

Cenny dar, z artystycznie wykonanym podpisem, specjalna deputacja zawiozła do Spały, w celu osobistego doręczenia go carowi.

Dworski regulamin wymagał, ażeby wszelkie, bez wyjątku prezenty, składane osobom rodziny cesarskiej, były przed doręczeniem skrupulatnie badane przez ministra dworu.

Zarządzenie to miało na celu wykrycie możliwie zręcznie ukrytych przyrządów wybuchowych.

Osłupienie deputacji nie miało granic gdy po obejrzeniu obrazu, minister dworu zwrócił go, dodając ze złośliwym uśmiechem: chyba panowie sami uznacie zupełną niestosowność doręczenia jego cesarskiej mości daru z tak niepochlebnym dla was podpisem.

Teraz dopiero skonfudowani deputaci zauważyli, że zakwestjonowany podpis brzmiał: „Aniołom Swym nakażę, by ochraniały Cię na wszystkich drogach Twych od Sądowników Warszawskiego Okręgu".

Demonstracje socjalistyczne we Lwowie.

Agencja Wschodnia

Lwów, 22 września.

Wczoraj odbyły się tu demonstracje socjalistów, pod hasłem „wojna— wojnie".

Na wiecu, odbytem na dziedzińcu ratuszowym, przemawiał dr. Haussner, poseł socjalistyczny, oraz przedstawiciel Poalej Sjonu. W demonstracjach na mieście wzięli udział również komuniści, którzy rozrzucali odezwy o treści podburzającej. Jednego z nich aresztowano. Usiłowania komunistów, zmierzające do wyrwania z rąk policji aresztowanego prowokatora, nie odniosły skutku.

Proces komunistyczny we Lwowie.

Agencja Wschodnia.

Lwów, 22 września.

Dziś przed trybunałem przysięgłych rozpoczęły się rozprawy przeciwko dziesięciu komunistom, oskarżonym o kolportowanie pism komunistycznych, oraz organizowanie partji, zapomocą kółek, złożonych z pięciu osób każde.

Oskarżeni są wyznania mojżeszowego, z wyjątkiem jednego który jest grecko-katolikiem.

Wszyscy oskarżeni są w wieku poniżej lat 20.

Czy strusie zdradzają zamiłowanie do wyścigów?

Berlińczycy przekonali się, że nie.

W Berlinie zorganizowano w ostatnich dniach wyścigi strusi, które pod względem sportowym zakończyły się zupełnem fiaskiem. Mimo niepogody przybyło wie le tysięcy widzów, liczących na to, że się na tych wyścigach ubawią. Pod tym względem istotnie nie zawiedli się. Ogółem miały się odbyć cztery biegi. Mimo, że w każdym biegu miało brać udział po sześć strusi, jednak stanęły do startu tyl ko trzy strusie.

Pierwszy bieg rozegrał się w ten spo sób, że pierwszy struś wogóle nie chciał ruszyć z miejsca, lecz stał i... stał. Drugi ptak przez 10 m. zastanawiał się, biec czy nie, aż wreszcie usiadł sobie jaknaj wygodniej. Trzeci struś natychmiast ruszył z miejsca i oczywiście już przez to samo był zwycizcą.

Także w drugim biegu tylko jeden struś puścił się naprzód, drugi zaś pokręcił się po trawniku, a trzeci poszedł tymczasem na spacer. Cyklista, trzymający lejce zaczął tego strusia ciągnąć, a gdy to niepomagało, ciągnął go za ogon. I to jednak nie na wiele się zdało, więc zaczął wreszcie okładać go batem tak, że struś odwrócił się o z rozdziawionym dziobem zamierzał ruszyć w stronę publiczności, ale wynalazłszy sobie jakiś krzak, położył się pod nim. Struś, który odrazu ruszył z miejsca przeleciał poza metę i legł gdzieś w trawie, nie chcąc później wcale powstać na nogi.

W trzecim biegu jeden ze strusi również się położył i leżał, mimo, iż pięciu ludzi zmuszało go do wstania. W czwartym biegu jeden ze strusi nie troszcząc się wcale o metę wybiegł odrazu ze staj ni, obleciał dwukrotnie tor wyścigowy i zatrzymał się oklaskiwany burzliwie jako zwycięzca. Inny struś, którego początkowo nie udało się ruszyś z miejsca, sam wreszcie wybiegł na tor, ale ujrzawszy dawane do biegu sygnały, powrócił do stajni.

Wybuchy wesołości ze strony zgromadzonych widzów, podczas tych bardziej komicznych aniżeli sportowych zawodów nie miały końca.

Brazylijczycy lubią biżuterję.

Wiosną tego roku głośną była w Gdańsku sprawa kupca i konsula brazylijskiego, Wereszyńskiego, któremu bank „Danziger Girobank" udzielił znacznych kredytów skutkiem czego gdy Wereszyński popadł w złe interesy tak że i bank znalazł się w trudnem położeniu finansowem.

Rola Wereszyńskiego w całej tej sprawie była niewyraźna, że zaczęły krążyć o nim najrozmaitsze pogłoski. Katastrofa została jednak wówczas zażegnana. Obecnie dowiadują się pisma niemieckie, że Wereszyński przeniósł się z rodziną do Berlina, skąd uciekł ze swoją kochanką zostawiając rodzinę na bruku berlińskim.

W Berlinie zakupił jeszcze bardzo wartościową biżuterję, której jednak nie zapłacił. W berlińskiej filji pewnego szwajcarskiego magazynu biżuterji zakupił prócz tego naszyjnik, wartości 150,000 dolarów, za który również nie zapłacił. Filja ta wręczyła mu bez zapłaty ten naszyjnik, gdyż Wereszyński wylegitymował się jako dobry odbiorca rachunkiem firmy berlińskiej za biżuterję, a który to rachunek sam pokwitował, fałszując podpis.

Przypuszczają, że Wereszyński ze swoją w ten sprytny sposób nabytą biżuterją i ze swoją kochanką ulotnił się do Ameryki.

Morderca własnej kochanki.

Przed sądem przysięgłych w Wenecji był rozstrzygnięty proces przeciwko byłemu kapitanowi armji włoskiej Cezaremu Muschietto o zamordowanie w r. z. swojej kochanki, żony adwokata Ferraboschi.

Tea Ferraboschi, z pochodzenia wiedenka, liczyła lat 34. Muschietto kobietę niepospolicie piękną poznał w r. 1913 w weneckiej kawiarni, a był wówczas porucznikiem. Znajomość zawarł z nią do piero we dwa lata później już jako kapitan na urlopie. Przed powrotem na front M. udał się do Medjolanu, gdzie p. Tea schroniła się z dzieckiem przed brutalnemi scenami zazdrosnego męża.

Tu dowiedział się, że jego ukochana pogodziła się z mężem i powróciła do Wenecji. Po powrocie na front, w 1916 r. został ciężko ranny i wywieziony do szpitala w Wenecji.

Żona adwokata często go odwiedzała i przywróciła dawny stosunek, który trwał do r. z. Dn. 30 sierpnia tegoż roku w gondoli wynajętej pomiędzy kochanką mi doszło do ostrej wymiany zdań. Oznajmiła, że zrywa z nim i powraca do męża, on uniósł się i wystrzaiem z rewolweru położył ją trupem. Sąd, wchodząc w pobudki czynu, mordercę uniewinnił.

Niewdzięczność ludzka nie zna granic!

Co pan Szymkowiak z Bydgoszczy robił z akuszerkami.

„Dziennik Bydgoski" zamieszcza nie zwykłą skargę tamtejszych akuszerek na jednego obywatela dość niezwykle wynagradzającego ich usługi przy jego żonie hołdującej zbożnej zasadzie „co rok to prorok"... Piszą one w tej publicznej skardze:

„Szanowna Redakcjo! Niejaki Szymkowiak podniósł niedawno publiczne oskarżenie, że do jego oczekującej połogu żony nie chciał pośpieszyć żaden lekarz, ani żadna położna.

Otóż w obronie honoru naszego zawodu, prosimy przyjąć do wiadomości co następuje: Ów Szymkowiak co roku prawie wzywa pomocy dla swej żony, za co potem nie płaci. Tego niktby mu jeszcze za złe nie brał! Dużo się robi z miłości bliźniego i przez wrodzoną człowiekowi ludzkość, jeszcze w tak ciężkiej, dla każdej kobiety chwili.

Więc ten brak brzęczącego uznania nie byłby powodem niczyjej odmowy Ale niestety Szymkowiak ma zwyczaj uznanie i wdzięczność swoją za pomoc jego żonie wyrażać kijem.

To jest fakt w Bydgoszczy powszechnie znany. Ofiarą tej niezwykłej metody wyrównywania „lekarskich" rachunków padł nawet doktór Maier, co do którego sam Szymkowiak opowiada, że „dostał dębcem, bo mi źle żonę wypatroszył".

Podobny los spotykał i położne. Jedna z naszych koleżanek tylko szybką ucieczką ratowała się przed tą kaduczną zapłatą Szymkowiaka.

Pomóc biednej kobiecie bez pieniężnejzapłaty — na to zgoda. Ale za swoją fatygę i dobre serce odbierać zapłatę kijem, — tak daleko nasza miłość bliźniego nie sięga.

W imieniu akuszerek m. Bydgoszczy: Prowinecja Weidemanowa, przewodniczaca zw. akuszerek.

Władysława Wiśniewska, sekretarka

Petronela Zabłocka.

——xx——

Mark Twain o reklamie.

Na bankiecie, wydanym przez miasto Londyn podczas zjazdu fachowych organizacji biur ogłoszeniowych, jeden z mówców przypomniał anegdotę z życia znakomitego humorysty amerykańskiego, Marka Twaina.

Był on wówczas redaktorem małego dziennika w stanie Missouri.

Pewnego dnia pewien prenumerator zawiadomił go listem, że w gazecie znalazł pająka, zapytuje więc czy to oznacza szczęście lub zły omen.

Mark Twain odpowiedział mu: „Szanowny Panie! Znalezienie pająka w dzienniku nie jest dla pana ani złą, ani dobrą oznaką. Pająk ten szukał poprostu, który z kupców nie ogłasza się w naszej gazecie, żeby pójść potem i rozsnuć swą sieć we drzwiach jego sklepu i pędzić od tąd spokojny żywot w tej pewności, że nikt jego spokoju nie naruszy przez otwarcie drzwi".

Spiewająca samobójczyni.

Pisma berlińskie opisują pewną niezwykłą samobójczynię, niejaką Bertę Neuman, zamieszkałą przy Donaustr. w Neukölln, która usiłowała popełnić samobójstwo i w tym celu wskoczyła do kanału teltowskiego w dość płytkiem miejscu.

Początek był bardzo wesoły, bo niedoszła samobójczyni siedząc po pas w wodzie, wyśpiewywała przez jakie pół godziny rozmaite mniej i więcej wesołe pieśni. Ponieważ się jednak chciała utopić, poszła trochę dalej, ale tu, poczuwszy głębię, przestała śpiewać, a zamiast śpiewu zaczęła krzyczeć w niebogłosy o pomoc. Wezwane pogotowie wydobyło Neumanową z sytuacji, która zaczynała być dla niej już mocno niebezpieczną. Po przeniesieniu jej na brzeg wpadła w omdlenie i została przewieziona do szpitala.

Księżna — złodziejem.

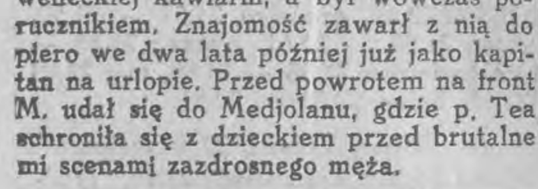
Policja paryska poszukuje księżnej rosyjskiej E. G. która popełniła w magazynach szereg kardzieży, omyliła czujność policjanta, który ją prowadził do komisarjatu i znikła podobno w kierunku Szwajcarji. Zdemaskowano ją w magazynie Louvre, gdzie znaleziono ukryte pod płaszczem jedwabne pończochy i przedmioty galanteryjne. Sąd wydał wyrok zaoczny skazując ją na dwa miesiące więzienia i 200 franków kosztów sądowych.

Wrażliwa baronowa.

W Grazu w Austrji sądzono sprawę baronowej Alicji Konrad von Konradsheim. Oskarżono ją o kradzież i sprzedaż pereł, należących do jej dwóch przyjaciółek z dawnej arystokracji austrjackiej.

Gdy ogłoszono wyrok, skazujący ją na 6 miesięcy więzienia, baronowa zemdlała tak, że musiano ją na rękach przenieść do więzienia.

SERGJUSZ ARITONOW 108)



Romans z życia cesarskiego dworu rosyjskiego.

—:o:—

W swej rozpaczy, w swym nieutulonym żalu, w poczuciu niezasłużonej krzywdy, Waria udała się do mnie i wyszeptała zapłakana:

— Aleksandrze Siergiejewiczu, pan taki mądry, taki inteligentny, wykształcony znawca życia i serc ludzkich, niech mi pan wytłumaczy, jak się to stać mogło dlaczego on mnie okłamywał i czy tylko dlatego mógł woleć Anię odemnie, że jest może rzeczywiście dużo ładniejsza odemnie?

— Postaram się to pani, siostro Wario, w miarę możności wyjaśnić... Dlaczego okłamywał — sprawa bardzo prosta: przedewszystkiem prawdopodobnie chciał panie obie posiadać, pozatem zaś postąpił według zasady „divide et impera" — „rozdzielaj i panuj"... Widzi pani, przyjaciółka kochanki jest zawsze największym wrogiem kochanka, a nawet i całego stosunku miłosnego, wrogiem może niekiedy nieświadomym, ale zawsze niewątpliwym... Panajew, stary wyjadacz, zrozumiał to i dlatego przeprowadził z powodzeniem swą polityke... Teraz już widać dokładnie, że wolał Anię... dlaczego, powiem potem ... i wszelkie jego kroki skierowane były ku posiadaniu i zatrzymaniu jej... nie wiem, czy wówczas już myślał o ślubie, skłonny jestem wszakże przypuszczać, że napewno nie... ale nie o to teraz chodzi...

Fakt jest, że chciał, aby nic nie przeszkodziło mu w jego miłości do Ani... A przeszkodę mógł spotkać w pani osobie.. Albowiem wiadomo jest, że przyjaciółka której kochanka się zwierza ze swych uczuć lub czyichś ku niej, zawsze zajmie, choćby to była najszczersza przyjaciółka, stanowisko skrycie nieprzychylne, chowając głęboko tajną, może nawet nieświadomą zazdrość...

I oto będzie się starała siać niedowiarstwo w duszy kochanej i kochającej przyjaciółki, starać się niweczyć jej iluzję, demaskować, oczerniać kochanka przyjaciółki... Taka już jest dusza kobiety...

To wszystko nawet kobieta, obojętnie na kochanka przyjaciółki patrząca.... A cóż dopiero, gdy i jej się ten mężczyzna podoba, a zwłaszcza, gdy i ona go pokocha...

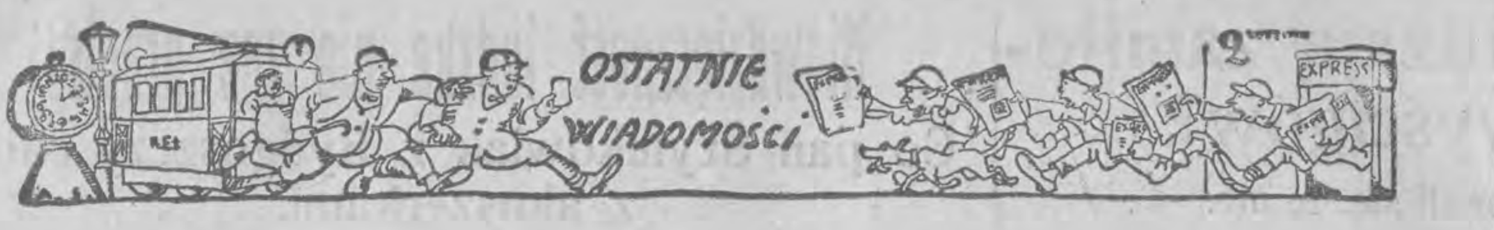
Wówczas niema granic podłości, niema takiego szkaradzieństwa, na które nie byłaby zdolna nawet najlepsza przyjaciółka, by wydrzeć przyjaciółce ukochanego mężczyznę...

Żadna walka nie jest prowadzona tak bezwzględnie, żadna nie zna takich wyrafinowanych podejść i zasadzek, takich za trutych strzał, jak rywalizacja kobiet nawet dotychczas najlepszych przyjaciółek o kochanego mężczyznę...

O tem wszystkiem wiedział Panajew i tego pragnął się ustrzec... Zrozumiał, że na to jest sposób jedyny: rozdzielić przyjaciółki tamą milczenia, zapewniać o swej gorącej miłości każdą z osobna, żądając dyskrecji... Panie poszły obie na ten lep, nietylko dlatego, że tego żądał Panajew, ale i dlatego, żeby uniknąć ewentualnej rywalizacji... Czyli, że i panie nieświadomie odczuwały, że nawet między tak długoletniemi i serdecznemi przyjaciółkami, jak wy, może dojść do walki o kochanka... Dlatego panie milczały uparcie i kryły się jedna przed drugą ze swą miłością... Moim zdaniem, rzecz się miała tak... Pana ew pragnął wżs mieć wszystkie, prawdopodobnie dla rozmaitości, bo wiem, że i do twojej szej koleżanki usiłował się zabrać... Wrócił z frontu, był zgłodniały, trudno mu więc ostatecznie dziwić się... Z trzecią mu się nie udało, widział wszakże, że panie z nią absolutnie się nie stykają, postanowił więc na nią machnąć ręką, tem bardziej, że nie podobała mu się tak dalece, aby miał się wysilać na przełamywanie jej oporu, gdy miał pod ręką jeszcze dwie...

Z tych dwóch, przypuszczam, gdy już pierwszy wybuch głodu fizjologiczne go zaspokoił, spodobała mu się, niewątpliwie bardziej Ania... To trudno, proszę pani, mężczyzni wszyscy sądzą przedewszystkiem z pozoru... zaraz pani wytłómaczę, dlaczego tak jest i dlaczego tak nawet właściwie powinno być poniekąd.. zwłaszcza zaś ludzie tak mało inteligentni i tak mało ceniący wartości duchowe, jak Panajew... Zaś co do urody, to również muszę pani powiedzieć, jeśli pani pragnie odemnie szczerości, że istotnie Ania jest wprost niepospolicie piękna, gdy o pani... pani zresztą chyba sama z tego zdaje sobie sprawę... rzec tego nie można... I to właśnie zadecydowało o wyborze Panajewa, a zarazem o konieczności unieszkodliwienia drugiej przez żądanie dyskrecji i zwodzenie...

(D. c. n.)





Londyn, Paryż, Genewa
manifestowały w niedzielę na rzecz pokoju pod hasłem „Wojna wojnie!"

Specjalna służba telegraficzna „Republiki",

LONDYN, 22 września.

W dniu wczorajszym w całej Anglji odbyły się olbrzymie manifestacje partji robotniczej pod hasłem „Wojna — wojnie!".

Mac Donald z okazji manifestacji wygłosił następujące przemówienie:

— Dzisiejsze demonstracje robotnicze są objawem, wskazującym jak bardzo dały się we znaki całemu światu skutki ostatniej wojny europejskiej. We wszystkich państwach zbudziła się świadomość, tępienia militaryzmu we wszelkich objawach. Chwila obecna wykazuje jak na dłoni, że uniknąć wojny można tylko przez konsolidację demokratyzmu całego świata. Dla załagodzenia sporów międzynarodowych musimy użyć wszelkich środków, które zabezpieczyłyby spokój na całym świecie".

Od samego rana na placach i ulicach Londynu zebrały się tłumy ludzi, przysłuchujących się mowom Trevellyana, Marc Sagniera, oraz Quidtta.

Podczas gdy Sagnier omawiał stronę moralną i humanitarną dążeń pokojowych, dwaj następni mówcy wskazywali na to, że przyszła wojna, gdyby do niej doszło, zniszczyłaby nie tylko armje europejskie, lecz przedewszystkiem skierowałaby się na Bogu ducha winnych obywateli, niszcząc ich dobytek doszczętnie.

Trevellyan wskazał jeszcze na to, że ostatnia wojna nauczyła ludzi jak należy pojmować zakończenie działań wojennych, gdyż sam koniec wojny nie ma tak wielkiego znaczenia jak ukształtowanie przyszłego pokoju.

Manifestacje zakończyły się rezolucją, wzywającą wszystkich demokratów świata, do stawiania oporu zakusom militarystycznym. E. S.

PARYŻ, 22 września.

W olbrzymiej manifestacji jaka odbyła się wczora, w Paryżu brały udział wszystkie partje robotnicze z „Ligą obrony praw człowieka" na czele. I. P.

GENEWA, 22 września.

Wczoraj o godzinie 4 i pół po południu rozpoczęła się w ogrodzie angielskim potężna manifestacja przeciwko wojnie.

W manifestacji brali udział: przedstawiciel Francji w Lidze Narodów Paul Boncour, przedstawiciel Niemiec dr. Breitscheid oraz inne osobistości ze świata politycznego, bawiące obecnie w Genewie.

Pochód ruszył ulicami Genewy do Plain Palais, gdzie szereg mówców wygłosiło aktualne mowy, między innymi głos zabrał również Paul Boncour. v.

Czy zabójca Worowskiego jest nienormalny?
Wyrok sądu szwajcarskiego na Conradiego.

Paryż, 22 września.

Paryski „Journal" otrzymuje z Genewy szczegóły głośnej afery w genewskim „bar Maxima", dzięki której zabójca bolszewickiego delegata na konferencję w Lozannie, Worowskiego przypomniał się ponownie opinji świata.

Korespondent dziennika informuje, że bezpośrednio po ułaskawieniu w procesie o zabójstwo Worowskiego, Conradi pozostając w Szwajcarji, poświęcił się za wodowi agenta ubezpieczeniowego, poza tem zaś ostatnio już, reprezentował pewną wielką hurtownię jaj i masła w Lozannie. W tym charakterze Conradi przyjeżdżał często do Genewy, gdzie oddawał się zapamiętale nocnym hulankom w licznych dancingach tego miasta, nazywanych tam „amerykańskiemi barami". Conradi znany był z pewnej ekstrawagancji, lecz ekstrawagancja ta miała charakter niezupełniej spokojny, tak że nie zatrwożyło to, ani nawet zbytnio nie zdziwiło nikogo, gdy w dniu skandalu, ukazał się on na progu baru Maxima z rewolwerem w dłoni i rozpoczął od tego, że podsunął rewolwer prosto pod nos portjera, oświadczając przytem, że broń jest nabita.

Niepokój zaczął się zaznaczać dopiero wówczas, gdy przekonano się, że rewolwer istotnie był nabity i gdy po skonsumowaniu wielkiej ilości szampana, Conradi począł manifestować wręcz przejawy dzikości. Jedną z tancerek, która odmówiła opuszczenia zakładu w jego towarzystwie Conradi ugryzł w gardło aż do krwi, drugiej przyłożył lufę rewolweru do skroni, grożąc zabójstwem w razie ana logicznej odmowy.

Przerażony dyrektor zakładu zawiadomił telefonicznie policję, poczem polecił tancerce uległość wobec żądań Conradiego. W chwili gdy Conradi wraz ze swą towarzyszką opuszczał bar, czychający już u wejścia policjanci rzucili się na niego, wyrywając mu broń z ręki. Pomiędzy Conradim i policjantami wywiązała się formalna walka, przyczem zabójca Worowskiego wołał: ‚Rozstrzelajcie mnie *jestem anarchistą! Ja się nie boję zabić człowieka! Wy jesteście tchórze!"*

Ta sama scena powtórzyła się w więzieniu Saint Antoine, tak że Conradi musiał być skrępowany. Z chwilą gdy znalazł się w celi nastrój jego uległ z minuty na minutę błyskawicznej zmianie i ustąpił miejsca kompletnej martwocie apatji, która nie ustawała aż do chwili, gdy Conradi, w kilka dni później przesłuchiwany przez komisarza policji, oświadczył, że absolutnie nie zachował w pamięci niczego z tego, co rozgrywało się w barze. Korespondent „Journala" zaznacza, że według powszechnej opinji Conradiego należy uważać za wybitnie nienormalnego. Pod wpływem niewielkiego nawet nadużycia alkoholu tracić on ma najzupełniej świadomość swoich czynów. Korespondent przypomina, że akt zabójstwa Worowskiego popełniony został również przez Conradiego bezpośrednio po użyciu znacznej ilości alkoholu.

Genewa, 22 września.

Zabójca Worowskiego, Conradi, stanął dziś przed sądem, jako oskarżony o wygrażanie nabitym rewolwerem tancerkom w kabarecie oraz o obrazę funkcjonarjusza policji. Conradiego skazano na miesiąc więzienia, zawieszając mu tę karę.

Warszawa, d. 23 września.

PIERWSZA PRZEDG. WARSZAWSKA

Nowy Jork	5,16
Belgja	2ś,44
Włochy	22,59
Praga	15,12
Londyn	23,02
Paryż	27,30
Szwajcarja	97,93
Holandja	198
Wiedeń	7,26

DRUGA PRZEDG. WARSZAWSKA

Dolary 5,19 i jedna cwarta — 5,19 i pół
Tendencja słaba.

TRZECIA PRZEDG. WARSZAWSKA

Dolary 5,19 i trzy czwarte — 5,19 i pół
Tendencja słaba.

PRZEDGIEŁDA AKCJOWA.

Bank Dyskontowy	5,90
Bank Handlow	7 i pół
Bank Spółki Zar.	7
Bank Zachodni	2
Cegielski	0,75
Starachowice	3,08
Rudzki	1,55
Ostrowiec	8,15
Modrzejów	5,95
Lipop	0,75
Żyradów	22,50
Chodorów	6, 15
Parowozy	0,40
Węgiel	6,50
Cukier	4,80
Siła i Światło	0,65
Haberbusch	6.20
Spirytus	2,71

Tendencja słaba.

GIEŁDA NEW JORSKA.

Dewizy. Kurs dzienny 2 proc.

Londyn	4,46,00
Londyn 60 dni	4,43,87
Paryż	5,285
Amsterdam	38,5
Praga	3.00
Berlin	23 siedm ósmych — 24
Kopenhaga	17,05

NOTOWANIA BAWEŁNY.

Nowy Jork, 22 września.

Dowóz bawełny do portu Atlantyku i Golfu 44,000, wewnątrz kraju 49,000, wywóz do Anglji 16,000 na kontynent 21,000 Loco 22,40, wrzesień 122,06, październik 22,16 — 22,19, grudzień 21,57 — 21,59, styczeń 21,59 — 21,61, marzec 21,88 — 21,92, kwiecień 21,98 — 21,98, maj 22,08 —22,10, lipiec 22,81 — 22,81.

Nowy Orlean, 22 września.

Loco 21,20, październik 21,15, grudzień 21,32, styczeń 21,38, marzec 21,63, maj 21,72.

Jaki jest cel wojny domowej w Chinach?

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

BERLIN, 22 września.

Bawiący obecnie w Berlinie korespondent z „Vossischen Zeitung" z Pekinu, podał w swem piśmie następujące wyjaśnienia w sprawie wojny domowej w Chinach: Zwycięstwo generała Tchi-Li-Juan pod Szanghajem oznacza dojście do władzy konstytucyjnej partji chińskiej. Dotychczasowe walki w dorzeczu rzeki Jang-tse-kiang są tylko przygrywką do wielkich bitw, które się odbędą głównie w północnej części Chin.

Rozstrzygnięcie wojny domowej w Chinach zależy od dwóch głównych przeciwników: marszałka Tschang-Tso-Lin, głównodowodzącego wojsk w Mandżurji oraz marszałka Wu-Pei-Fu generała armji chińskiej. Przednie wojska obu armji zgrupowały się w zachodniej części kraju obok znanej z historji twierdzy Szanhai-Kwan. Miejscowość ta nie będzie jednak głównym terenem wojny, gdyż istnieje obawa, że obce okręty mogą wtargnąć z tej strony i przyjść z pomocą jednej albo drugiej stronie. Groźnym niebezpieczeństwem byłoby również zerwanie linji kolejowej Pekin-Tientsin-Mukden rozciągającej się w pobliżu Szanhai-Kwan.

Marszałek Tschang-Tso-Lin stara się obecnie głównie o zatrzymanie w swych rękach drogi kolejowej Pekin-Kalgan, by zagarnąć neutralną narazie prowincję Jen-Tschi-Schan. Do rozstrzygającej bitwy dojdzie prawdopodobnie za dwa tygodnie. Narazie więc polityka ma czas do namysłu. Być może, iż rząd centralny lub też czynniki miarodajne poza granicami państwa nie dopuszczą do strasznego rozlewu krwi, który narazie jest nieunikniony.

Robotnicy naftowi żądają ruchomej skali płac.

W Borysławiu odbyła się onegdaj dalsza konferencja pomiędzy właścicielami kopalń i rafineryj a robotnikami. Ci ostatni obstają przy tem, ażeby zarobki podwyższyć w formie dodatku na odzież i mieszkanie oraz żądają ruchomej skali płac — zależnie od obliczeń komisji statystycznej.

Przemysłowcy skłaniają się do umowy na czes nieokreślony z miesięcznem wypowiedzeniem, nie uznają jednak ruchomej skali płac, godzą się natomiats na dodatek odzieżowy i mieszkaniowy.

Istnieje nadzieja, że porozumienie da się wkrótce osiągnąć.

Zwycięstwo stajni polskiej w Sopotach.

Sopot, 22 września.

Na wczorajszych wyścigach stajnia pol ska p. Sosnowskiego zwyciężyła trzykrotnie, zdobywając najcenniejsze nagrody dnia:

Gonitwę Unionclubu berlińskiego steeple-chasse zdobył Confetti, dosiadany przez p. Sosnowskiego.

Nagrodę m. Królewca zdobył Caraibe.

W gonitwie o nagrodę Riesenbergu zwyciężyła Mirabella.

Czem nas uszczęśliwią „Przyjaciele Inwalidów" w „Białej sali" hotelu Manteuffla.



Rys. A. Szyk.

Zgrzyty.

Pies z groszowego szynku.

Bajkę niniejszą poświęcam czytelnikowi, który mi zarzuca, że za mało walczę z reakcją.

Człek pewien, lubiąc kupna tanie,
Zapragnął nabyć coś na rynku;
Wtem pies go napadł przez szczekanie,
Po drodze z groszowego szynku.
Człek znając psa przyzwyczajenie,
Po kij nie sięgał, po kamienie,
Lecz szedł spokojnie swoją drogą,
Nie zdjęty strachem, ani trwogą.
Tym samym szlakiem—z kijem, szpadą,
Szedł inny mąż, jakby na łowy,
Ten nie posiadał tęgiej głowy,
Więc zwalczał psa z całą paradą:
Zdzielił kamieniem go i laską,
Chcąc koniec psim położyć wrzaskom.
Lecz wynik bardzo był niemiły:
Psa owe ciosy rozwścieczyły,
Podarł mu spodnie, szarpnął połę,
Pokąsał różne miejsca gołe:
Ręce, policzki, uda, łydki
I inny detal całkiem brzydki,
Potem schwyciwszy z całej siły,
Zanim psu rycerz paszczę zatka,
Odgryzł mu spory kęs pośladka.
Na krzyki śmiałka się zleciała
Wszelkich gapiów ćma niemała:
Mężczyzn i kobiet, starszych, dzieci,
Lecz nikt na pomoc mu nie leci,
Jeno, na smutne patrząc dzieje,
Każdy szyderczo zeń się śmieje,
Widząc, że walką nic nie zyska,
Wyrwał się biedak z psiego pyska
I ledwie mając całe spodnie,
Uciekł niezdarnie, niewygodnie
Od psa, motłochu i od szynku,
By znaleźć wreszcie się na ryku,
Gdzie tamten, co z psem nie wszczął [wojny
Zakupy czynił zdrów, spokojny.

— — — — — — — —

Morał tu krótki jest, mój synku:
Nie trzeba zwalczać psa ze szynku.

Sat.

Historja, o której się nawet reżyserom filmowym nie śniło

—::—

Nawet litera „M" składa hołd św. Biurokracemu.

—:o:—

A za jej przykładem idą urzędnicy pocztowi.

Wśród rozległej rodziny naszych polskich Biurokracych, największem wzięciem cieszą się dwaj z nich: kolejowy i pocztowy.

Jakieś straszne fatum ciąży na tych dwóch instytucjach — głównych nerwach nowoczesnej organizacji społecznej.

Jak dziedziny te zostały zabagnione jak dziewnie utrudniają one życie obywatelom, świadczyć może następujący fakt.

Do pana X. Y. przychodzi z zagranicy paczka, która adresowana jest a M. (skrót Monsieur) X. Y. miasto, ulica, numer domu.

Do pana X. Y. wysyła się awiz i następnego dnia zjawia się on z paszportem na pocztę.

„Jak brzmi pańskie imię i nazwisko" zapytuje urzędniczka, przeglądając paszport.

„X. Y." — brzmi odpowiedź.

— W takim razie paczka ta nie jest do pana — bowiem adres na paczce jest M. X. Y., a nie X. Y.

I nie pomaga żadne tłomaczenie, dopiero po tysięcznych formalnościach pan X. Y. otrzymuje paczkę, której nadawca miał nieszczęście użyć w adresie skrótu słowa Monsieur.

Podobnych biurokratycznych haczyków znaleźć możemy tak w tej dziedzinie jak i w królestwie P. K. P. tysiące ...:

Czyżby nie czas zakończyć z temi zajak dziwnie utrudniają one życie obywa„urgensami".

Gdy noc zapada i światła latarń zapłoną,

wówczas ulica Konstantynowska zapełnia się mętami społecznemi.

Od niepamiętnych już czasów, ulica Konstantynowska słynie w Łodzi, jako teren najobficiej nawiedzany i zamieszkiwany przez najgorszego autoramentu prostytutki.

Gdy tylko wieczór zapada, a latarnie gazowe rzucą garść bladego światła na ulice, wówczas i tak rojna ulica, zaludnia się jeszcze bardziej.

Ze wszystkich bram niemal wypełzają na ulice jakieś postacie niewieście w chustkach i — rozpoczynają swój „spacer" — od rogu do rogu...

Jednocześnie niemal ulica poczyna rozbrzmiewać od wrzaskliwych rozmów głośnych śmiechów, którym towarzyszy od czasu do czasu jakiś ordynarny wykrzyknik, czy przekleństwo.

To rozpoczyna się nocne życie miasta....

I mimo, że ulica Konstantynowska, oddalona jest od centrum miasta niemal o kilka kroków, czyni ona o tej porze wrażenie jakiejś zapadłej uliczki, gdzie zbrodnia i rozpusta idą zgodnie w parze.

Podobne stosunki byłyby nie do pomyślenia w żadnym innym mieście, ale w Łodzi dzieją się rzeczy, o których nawet filozofom się nie śniło.

Rzeczywiście nie do pozazdroszczenia jest dola ludzi, zmuszonych wieczorem do przechodzenia przez tę ulicę, a wprost litości są godni ci, którzy na tej ulicy mieszkają.

Każdy przechodzeń narażony jest na najordynarniejsze zaczepki ze strony „dam" i ich „opiekunów". Niecne propozycje są stawiane przez te „ćmy nocne" bez żadnej żenady na głos.

A obok przechodzą mężowie z żonami, ojcowie i matki z dziećmi, którzy muszą być mimowolnymi świadkami tych gorszących i wstręt budzących scen.

Zdarzają się wypadki, że podochocone dziewice nie zwracają wcale uwagi na to, że przechodzień znajduje się w towarzystwie uczciwej kobiety.

Ordynarne zaczepki i ohydne wyzwiska nie miną go i w tym wypadku.

Ale biada temu, który ostro zareaguje na taką napaść!

Jak z pod ziemi zjawia się nagle „opiekun", a zachowanie się jego i groźna postawa nie wróży bynajmniej pokojowego załatwienia sprawy.

A „ćmy", ufne w potężne pięści swoich amantów pozwalają sobie na wszystko.

Zaczepianie uczniów, dzieci niemal i przedstawianie im ponętnych propozycji jest na porządku dziennym.

Trudno rzeczywiście sobie uprzytomnić, że ulica ta nie leży w jakiejś oddalonej dzielnicy miasta, że nie jest ona zamieszkiwana jedynie przez wszelkiego rodzaju męty społeczne, lecz przeciwnie — jest ona jedną z główniejszych ulic Łodzi.

Nietylko prostytutki i ich amanci zatruwają życie przechodniom tej ulicy.

Ulica ta bowiem — nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności jest środowiskiem gdzie zbierają się wieczorami wszyscy pijacy, oraz ludzie, niewzbudzający już z pierwszego wejrzenia zbytniego zaufania.

Są tu także restauracyjki ostatniego rzędu, gdzie „gorzałka" płynie strumieniami, co znakomicie działa na podniesienie temperamentu tych nocnych wagabundów.

W miarę zbliżania się późnej pory — życie nocne na Konstantynowskiej zyskuje coraz więcej na plastyczności i wyrazistości.

Dość często dochodzi do ordynarnych kłótni, a czasem i bójek.

Warto jednakby było, gdyby odpowiednie czynniki raczyły wejrzeć w te okropne stosunki, panujące na ulicy Konstantynowskiej i uwolniły jej mieszkańców od konieczności bezpośredniego stykania się z temi mętami społecznemi. —gil—

Walka o władzę w kasie chorych trwa.

W nowym konkursie znajdzie się prawdopodobnie kandydatura dr. Giebartowskiego.

Jak się „Express" dowiaduje dzisiejsze zebranie zarządu rady kasy chorych zapowiada się nader burzliwie, a to ze względu na decyzje frakcji socjalistycznej i przemysłowców w sprawie odrzucenia umowy z dr. Szajkowskim.

Wobec tego, iż kandydatura doktora Szustra niema absolutnie szans powodzenia, rozpisany zostanie nowy konkurs, do którego prawdopodobnie przystąpi również dotychczasowy komisarz kasy chorych dr. Szajkowski.

—xx—

Cicho wszędzie, głucho wszędzie.

—:o:—

Tydzień obecny rozpoczął się pod znakiem ciszy w manufakturze.

Tydzień bieżący rozpoczął się w manufakturze pod znakiem całkowitego zastoju w tranzakcjach, a znacznego ożywienia w protestach.

Istnieją uzasadnione obawy iż, w dalszym ciągu nastąpią, liczne zawieszenia wypłacalności, zwłaszcza firm drobnych, które zaczynają dopuszczać do protestu podwójnie prolongowane weksle.

Jedynie w dziale lepszych gatunków wełnianych panuje ożywienie przy zwyżkowej tendencji cen.

Kwiatki z bruku wielkomiejskiego.

Trzy ofiary głodu.

Na ulicy Sienkiewicza 54 tkacz 18-letni Samuel Neuberg upadł z osłabienia.

— Na ulicy Piotrkowskiej 163 upadł z osłabienia 17-letni Zygmunt Oswald, bez zajęcia.

— Na ulicy Narutowicza 24 bezrobotny Kazimierz Czajkowski upadł z głodu.

Ofiarom głodu udzielił lekarz pogtowia pomocy, poczem odwiózł je w stanie osłabionym do zbiorni.

Smierć pod kołami samochodu.

13-letni syn kowala Mikołaj Klepikoń Piotrkowska 230, na rogu Piotrkowskiej i Radwańskiej przejechany został przez samochód i otrzymał ranę dartą prawej części głowy.

Do poszkodowanego zawezwane pogotowie, lecz chłopiec przedtem jeszcze wyzionął ducha.

Szofer i pasażerowie zbiegli.

Trupa zabezpieczono na miejscu do przybycia władz sądo-policyjnych. (as)

Tępem narzędziem

55 letni ślusarz Gustaw Francke, będąc na Wodnym Rynku uderzony został tępem narzędziem, otrzymawszy ranę tłuczoną głowy w okolicy czołowej lewej.

Lekarz pogotowia udzielił poszkodowanemu pomocy, pozostawiając go na miejscu. (as)

Płód w dole kloacznym.

W dole klacznym przy ulicy Tuszyńskiej nr. 11 znaleziono płód dziecka.

Przeprowadzone śladztwo ustaliło, iż płód znajdował się w klozecie od 3—4 miesięcy.

Pogryziony przez psa.

10-letni syn handlującego Berek Sztern w podwórzu domu Nr. 59 przy ulicy Kilińskiego został pogryziony przez psa w nogę.

Lekarz pogotowia udzielił chłopcu pomocy, pozostawiając go na miejscu.

Domy nędzy i ubóstwa ludzkiego.

Są to magistrackie przytuliska noclegowe dla bezdomnych.

Gdyby Dante mieszkał w Łodzi, toby napewno w jednej ze scen „Boskiej Komedji" opisał lokal, mieszczący się na III piętrze przy ul. Łagiewnickiej 25.

„Lokal", który tak doskonale nadaje się do snucia fantazji dantejskich, mierzy 12 kroków długości a 6 kroków szerokości, ma 4 okna, przeważnie bez szyb, a służy jako **miejski dom noclegowy** dla mężczyzn.

W ubikacji tej nocuje obecnie codziennie 80 osób, a zimą frekwencja podnosi się podobno o sto procent. Mieszkańcami tej nory nie są sami starcy, żebracy, ale przeważnie młodzi ludzie, mężczyźni w sile wieku, którzy znajdują się w ostatniej nędzy. Przybycie przedstawiciela „Expressu" powitali ci nieszczęśliwi ludzie z niejaką nadzieją, a ten i ów dorzucał:

— Napisz Pan całą prawdę, może to coś pomoże!

Drugi mówił:

— Napewno pomoże, bo prasa najprędzej pobudzi władze do wejrzenia w te stosunki...

Pewien młodzieniec nieśmiało dodał:

— Wielu z nas służyło w wojsku; ja byłem ochotnikiem, mam odznaczenia, a teraz wszy nas jedzą, spać musimy na gołych deskach...

Rzeczywiście, „dom" ten robi okropne wrażenie... Łóżek w nim niema, jedynie pod ścianami poustawiane są prycze, o gołych deskach, bez sienników, bez luźnej słomy, bez der do nakrycia. Prycze nie wystarczają dla wszystkich, więc część „gości" nocować musi pod pryczami na gołej ziemi. Umywalnia rzecz tu zupełnie nieznana. Są podobno dwie miednice, ale nie nadające się zupełnie do użytku.

Ręcznik jest przedmiotem zupełnie tu nieznanym. Wydział opieki społecznej przy magistracie podobno wydał zapas miednic i ręczników dla przytułku, ale gospodarz przytuliska zamknął je „przezornie" do szafy, z obawy przed ukradzeniem ich.

Usunięcie tej nory, będącej imprezą magistracką, jest koniecznością nietylko ze względu na tych biedaków, których los okrutny tam zagnał, ale ze względu na zdrowie całej Łodzi.

„Lokatorzy" domu noclegowego.

„Lokatorzy" domu noclegowego składają się przeważnie z osób, które są od kilku miesięcy, a nawet i od kilku lat korzystają z bezpłatnego przytuliska. Powód — brak stałej pracy. Wyjątki tylko przebywają tam po kilka dni.

W domu noclegowym nie otrzymują nic prócz noclegu. Jedni znajdują zarobek przy ładowaniu węgla na stacji Łódź-Fabr., drudzy szukają zarobku na rynkach, ofiarując się jako tragarze, starsi zaś, a niektórzy... kradną. Pracy stałej trudno im znaleźć, bo skoro gdzie po wiedzą, że zamieszkują w miejskim domu noclegowym, wówczas spotykają się z nieufnością.

Prawdziwie tragicznie przedstawia się los niejakiego Józefa Janiszewskiego zredukowanego policjanta, który pełnił w Łodzi służbę przez 3 lata. Nie miał pracy, nie miał mieszkania, więc „sprowadził" się do przytuliska. A tu z byłego stróża bezpieczeństwa publicznego zrobił się rychło osobnikiem niezbyt szanującym cudzą własność, wskutek czego dostał się pod nadzór policyjny.

Wśród grona obszarpańców można zauważyć pewnego „pana", porządnie ubranego w ładnych bucikach, w czystym kołnierzyku, z krawatem modnym, z zegarkiem.

Pracuje w remizie tramwajowej już od kilku tygodni, ale na mieszkanie jeszcze mu nie starczy.

Pewna kobieta, przechowująca również niektórym „lokatorom" rzeczy, wydaje też kawę i obiady dla mieszkańców przytuliska. Kubek czarnej gorzkiej kawy z samej cykorji kosztuje 3 gr., a obiad 20 gr. Oczywiście obiad taki składa się z 3 kartofli i wody.

„Dom" noclegowy dla kobiet.

Prócz tego męskiego przytuliska utrzymuje magistrat m. Łodzi jeszcze kobiecy dom noclegowy przy ulicy Głównej 62 w podwórzu na I piętrze. Tu są dwie salki po 3 okna każda, jedna przeznaczona dla kobiet z dziećmi i bez, druga dla repatrjantów. Stosunki są tu nieco lepsze, ale jeszcze dalekie od tych stanów, w jakich takie przytuliska winny się znajdowaćć.

Obecnie [illegible] sali kobiecej wraz z dziećmi wyn[illegible] głów, w sali dla repatrjantów 21 głów. Ale w kobiecem przytulisku są przynajmniej łóżka, sienniki, poduszki napełnione słomą, po dwa koce dla każdej nocującej. Mieszkanki przebywają tu po roku i więcej. Przyjęcie do przytuliska następuje na mocy przekazania bądź to przez policję, bądź przez miejski wydział opieki społecznej, mieszczący się przy ulicy Moniuszki 10. Repatrjanci pochodzą wyłącznie z Rosji, zamieszkują też przejściowo.

Powyżej nakreślony obraz magistrackiej opieki nad najbiedniejszymi miasta Łodzi wywołać powinien u każdego najwyższe zdziwienie.

Gdzież tu opieka społeczna?

Czy zadaniem tej opieki społecznej jest nieustanny werbunek biedaków, usiłowanie utrzymania ich przez jaknajdłuższy czas w swej „opiece", czy też skuteczne **tępienie biedy, nędzy, wyciąganie nędzarzy z kałuży hańby, nędzy!**

Ale wtedy „opieka" ta musi ulec radykalnej reorganizacji. Przytuliska muszą przestać być domami noclegowemi, muszą być przekształcone na **domy gościnności komunalnej,** której celem będzie poratowanie, wyrwanie z nędzy, ożywienie zrozpaczonych nową nadzieją życia. Zagraniczne domy przytułkowe spełniają to zadanie. Przyjdzie do nich kto zawszawiony, to wyjdzie oczyszczony, przyodziany i... najedzony. Choć śniadania nie odmawia się Nikogo nie puszcza się ze czczym żołądkiem na słotę lub zawieję.

Nietylko zagranica może posiadać takie domy noclegowe. W pobliskim Zgierzu już panuje daleko większy porządek, większa wygoda dla znękanego nędzarza aniżeli w wielkomiejskim przytułku łódzkim, dla którego trudno o trafniejszą firmę jak „pod wszą".

Apelujemy do prześwietnej Rady Miejskiej, aby swe tak często nudne rozprawy raczyła w jaknajkrótszym czasie okrasić wystąpieniem w tej aktualnej sprawie takiej opieki nad najbiedniejszymi.

Kto zawinił, iż w miejskiej tej instytucji przy ul. Łagiewnickiej panują tak ohydne stosunki, winien czemprędzej pójść w odstawkę, bezemerytalną, bez odprawy, bo tak haniebne zaniedbanie zasługiwałoby na przykładne ukaranie jeszcze, a nie na zwolnienie tylko z obowiązków.

Ale na tem nie koniec jeszcze, radni winni przypilnować naprawy stosunków i *dać skuteczną inicjatywę* do podjęcia opieki nad bezdomnymi, zgodnej z duchem 20 stulecia i odpowiadającej znaczeniu wielkomiejskiej Łodzi.

Wijewski.



Drobny, ale charakterystyczny wypadek.

Wczoraj o godzinie pół do szóstej po południu przechodnie na ulicy Piotrkowskiej przy rogu Dzielnej mieli doskonałą lekcję poglądową skandalicznych stosunków, panujących w naszem mieście.

Oto ni z tego ni z owego przed wieczorem, gdy ruch na ulicach, a zwłaszcza na Piotrkowskiej, o tej porze wzrasta do maksimum, przy rogu Piotrkowskiej i Dzielnej rozsiadła się po środku ulicy grupka robotników i wzięła się do naprawy bruku.

Stanęły tramwaje, zatrzymały się dorożki i auta, ludzie stłoczyli się na chodniku, a zdenerwowany policjant borykał się z końmi dorożkarskiemi, które znie cierpliwiły się długiem czekaniem i po rozwalonym bruku chciały się przedostać na drugą stronę.

Powstał harmider, zatamowano ruch uliczny, nie można było przejść ulicą — gdyż widocznie tak się komuś spodobało ażeby przeszkodzić ludziom, wracającym o tej porze z pracy do domu i zmusić ich do nakładania drogi przez cofnięcie się do ulicy Benedykta.

Przysłowiowe bruki łódzkie wymagają bezwzględnie naprawy i to naprawy gruntownej, ale kto słyszał o tem, żeby uniemożliwić przejście na głównej ulicy miasta dla wykonania robót miejskich.

Gorliwość magistratu, który prawdopodobnie wiedział, że o pół do szóstej na Piotrkowskiej wylega całe miasto a mimo to wysłał robotników do naprawienia bruku, przypomina pilność ucznia, którego nie można oderwać od książki w chwili, gdy obiad na stole.

Gdyby tak przechodził wczoraj Piotrkowską ulicą obywatel Pipidówka zdziwiłby się z pewnością naszej nieudolnej gospodarce miejskiej, dla której przykłado dów należałoby się doszukiwać w bezpretensjonalnej Azji.

Wystawianie obywateli na próbę cierpliwości nie należy chyba do programu prac magistratu, a zresztą cierpliwość ma swe granice, których przekroczenie również nie winno leżeć w intencjach władz municypalnych.

Kto nie wierzył dotychczas w bezprzykładnie fatalną gospodarkę miejską, kto wątpił choć przez chwilę w nieudolność łódzkiego magistratu — przekonał się wreszcie wczoraj o godzinie pół do szóstej na rogu Piotrkowskiej i Dzielnej, że przy takich stosunkach, jakie obecnie panują w Łodzi, nie bardzo daleko można zajechać....

Bolski.



Służąca do wszystkiego.

Rozumiem doskonale wszystkie gospodynie, które powróciły ze wsi bez służącej i teraz muszą pukać do kantorów służby, do rajfurek, do wszystkich znajomych i nieznajomych w celu odszukania odpowiedniej Kasi, Mani lub Zosi.

Rozumiem i współczuję..

Kasie, Manie i Zosie bowiem są dla gospodarstwa domowego tem, czem dla rządu dobry minister spraw wewnętrznych.

Od niej właśnie — od Kasi, Mani i Zosi — zależy ład i porządek wewnętrzny w państwie domowem, ona — Kasia, Mania i Zosia — decyduje, kiedy podłoga ma być szorowana, a kiedy można wytrzeć tylko mokrą ścierką, przez nią — przez Kasię, Manię i Zosię — o ile jest oczywiście ładna, powstaje pierwsza scena zazdrości między gospodarzem a gospodynią domu, ona wreszcie— Kasia, Mania i Zosia — pada najczęściej ofiarą, gdy w domu coś zginie, lub coś skradną.

Utarło się u nas mniemanie, że każda Kasia, Mania czy Zosia jest złodziejką.

Niech tylko ktoś zgubi na ulicy portfel lub sakiewkę, po powrocie do domu — zacznie sobie przypominać „najdokładniej", że zostawił sakiewkę lub portfel w pokoju na stole, w chwili gdy służąca sprzątała pokój, i wyciąga zaraz prosty wniosek: ona ukradła!

I nie pomogą w takich wypadkach łzy Kasi, Mani lub Zosi, nie pomogą gorące zapewnienia, że mniemana złodziejka nie widziała na oczy skradzionego przedmiotu, sprawa jest przesądzona, następuje protokół policyjny i hańba na całe życie.

Ponieważ wynajmuje się zazwyczaj służącę „do wszystkiego" — więc wszystko, co się w domu staje, pochodzi od Kasi, Mani lub Zosi.

— — — — — — — —

U państwa R. służyła 18-letnia Stefcia B., wiejska dziewczyna „do wszystkiego"

W czasie prania bielizny zginęło w domu kilka koszul.

Kto winien?

Stefcia.

Zaprowadzono ją do komisarjatu, spisano protokół i odbyła się sprawa,

Sąd z braku dowodów Stefcię uniewinnił,

— No, dobrze, ale kto jej za łzy zapłaci?... spytałaby Jadwiga, koleżanka Stefci. **Juris.**

Psia manja w Bydgoszczy.

Bydgowska „Gazeta Poranna" pisze:

W ostatnich czasach, ludzie formalnie zachorowali na psią manję. Nietylko na ulicach naszego miasta przechadzka odbywa się w towarzystwie piesków różnej rasy i maści, ale i do cukierni, restauracji nawet na odczyty i do kina idzie się z całą sforą niesfornych psiąt wytrząsających swe pchły na posadzkę i meble.

Należy sobie zapamiętać, że wszelki zarazek przeniesiony ze zwierzęcia na człowieka, staje się szkodliwszym w następstwach. A psy prócz, pcheł mają też glisty specjalne i z tego powodu wszelkie całusy i zbytnie pieszczoty z psami (?) zwłaszcza w miejscach publicznych, uważamy za nieobyczajne, budzące wstręt i odrazę (!).

Jak z tego widać publicysta bydgoski jest nieprzejednanym wrogiem psów.



W Sempione odbyły się międzynarodowe wyścigi kolarskie o championat Europy r. 1924 dla amatorów na torze 100 klm. Zwyciężyli: 1) włoch Breściani, 2) belgijczyk Horanaers.

TELEGRAMY.

WARSZAWA — WIEDEŃ AEROPLANEM.

Wiedeń, 22 września.

Prezes polskiego „Aerolloydu", p. dr. Wygard, i zastępca jego, dr. Zuchowski, którzy przybyli tu wczoraj samolotem z Warszawy, zamierzają w dniach najbliższych odbyć z rządem austrjackim pertraktacje, w celu zaprowadzenia stałej komunikacji lotniczej między Wiedniem a Warszawą, via Kraków.

„Montagszeitung" donosi, że Czechosłowacja godzi się na przelot samolotów polskich nad jej terytorjum, jeśli zatem pertraktacje wypadną pomyślnie,. Ruch na tej linji otwarty zostanie na wiosnę przyszłego roku.

ZIEMIA TRZĘSIE SIĘ DALEJ.

Konstantynopol, 22 września.

Wstrząśnienia podziemne nie ustają. Wczoraj znów zostało zniszczonych około Erzerumu 37 wiosek. Wielu ludzi zginęło.

ROKOWANIA W LUBLINIE ZERWANO.

Agencja Wschodnia.

Lublin, 22 września.

Wczorajszy optymizm, jaki zapanował w sprawie strejku robotników metalurgicznych, dziś rozwiał się z powodu rozbicia rokowań, toczących się w inspektoracie pracy pomiędzy robotnikami a przemysłowcami.

Przemysłowcy godzą się na stosowanie zasadniczej regulacji płac na podstawie orzeczeń komisji statystycznej tylko do 1 stycznia rb., robotnicy zaś żądają stosowania tej zasady do 1 maja rp.

Następnym powodem rozbicia się rokowań było nieuwzględnienie żądania wypłaty zaliczek na zakupy zimowe. Przemysłowcy zdceydowali się na wypłacenie zaliczek w wysokości 50 złotych podczas gdy robotnicy domagali się wypłaty 100 złotych na każdego robotnika.

NIEMCY NIE MANEWROWAŁY WRAZ Z BOLSZEWIKAMI.

Polska Agencja Telegraficzna.

Berlin, 22 września.

Wolf zaprzecza wiadomościom, podanym przez niektóre dzienniki o wspólnych operacjach niemieckich i rosyjskich sił morskich w okolicy zatoki gdańskiej.

Nasze siły morskie, głosi zaprzeczenie, znajdowały się wówczas na ćwiczeniach jesiennych przypadkowo we wspomnianej okolicy i nie zauważyły żadnych rosyjskich okrętów wojennych.

ROZPACZLIWA SUTUACJA W SZANHAJU.

Agencja Wschodnia.

Londyn, 22 września .

Wiadomości korespondentów z Szanghaju brzmią bardzo pesymistycznie.

Ilość zbiegów, tłoczących się na przedmieściach miasta, dochodzi cyfry miljona głów, jeżeli tłum ten zostanie zaatakowany z wewnątrz przez zbliżające się wojska rządowe, to zajmie on dzielnicę europejską, co pociągnie za sobą nieobliczalne następstwa.

Flota państw sprzymierzonych czuwa w porcie szanghajskim, gotowa w każdej chwili do rozpoczęcia akcji. Przedmieścia miasta stoją w płomieniach. Wojska rządowe nieustannie ostrzeliwują z karabinów maszynowych fortyfikacje portowe.

ZAMEK ŚW. GRAALA.

Berlin, 19 września.

W miejscowości Pforzheim pojawiła się fatamorgana niezwykle oryginalna, która trwała przez kilka minut. Fatamorgana przedstawiała bajeczny krajobraz z jeziorem otoczonem wieńcem drzew i zamkiem na wzgórzu przypominającym wygląd legendarny zamek Graala. Cudowne to zjawisko po upływie kilku minut zniknęło. Zjawisko całe było wielką sensacją dnia całej okolicy.

Prenumerata: W Łodzi zł. 2.50 miesięcznie — Zamiejscowa 4 złote miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 20 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 5 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt.) W TEKŚCIE 25 gr. za wiersz milimetrowy (na str. 4 szpalty). NEKROLOGI I NADESŁANE: 20 groszy za wiersz milimetrowy (na 4 szpalty. Zaręczynowe i zaślub. po tekście 4 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 6 gr. Poszukiwanie pracy 3 grosze. Najmniejsze 50 groszy

Express wieczorny i Republika łącznie zł. 5.50 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14. Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się
Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika". Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49 Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor Władysław Polak